

Lektor podzielony został na trzy segmenty. Podobnie jak w innych hi-endowych odtwarzaczach, tak i tutaj mamy transport oraz osobny przetwornik. Nowością jest jednak to, że przetwornik pojawia się w formie dwóch monobloków - dla każdego kanału osobno. Poszczególne obudowy są równie niekonwencjonalne. Część mechaniczna oraz elektroniczna zostały bowiem "podwieszono" pod granitowymi płytami, posadowionymi na dużych, złożonych, regulowanych kolcach. Napęd transportu to ostatnio najwyżej ceniona jednostka: CD Pro-2 Philipsa, z metalowym korpusem i odlewanymi pozostałymi elementami, przeznaczona do pracy w trudnych warunkach stacji radiowych. Napęd nie jest jednak przykręcony do podstawy, ale - za pomocą sztywnych dystansów - do platformy przygotowanej przez norweską Base Technology. Jej kształt oraz masa zostały zoptymalizowane pod kątem redukcji wibracji

pochodzących z transportu. Dopiero ten zespół, poprzez elastyczne zawieszenie, przymocowany jest do podstawy. Z boku umieszczono niewielki zasilacz z ładnym toroidem z zalany żywicą środkiem oraz kondensatorami Elny. Z pozoru nic więcej się tutaj nie dzieje. Jest to jednak złudzenie, ponieważ na wyjściu pracuje superstabilny zegar XO holenderskiej firmy Tent Labs. Jest to układ o znikomym jitterze, przygotowany przez mieszkającego w Eindhoven Guido Tenta. Holandia? Eindhoven? Oczywiście Philips. Mr Tent pracował przez lata w oddziale "Semiconductors" tego giganta, a później był jednym z ludzi, którzy przygotowali pierwszy rejestrator DVD Philipsa DVDR 1000. Dość powiedzieć, że jego doświadczenie oraz pasja zaowocowały zegarem o jitterze własnym rzędu 3ps!

Monobloki przetworników zostały zbudowane wokół standardowych przetworników sigma-delta. Jak jednak mówi pan Waszczyszyn, na-

Lektor jest top-loaderem nietypowym - bez klapy.

TOPOWY I NIETYPOWY TOP LOADER

# Szczyt szczytów

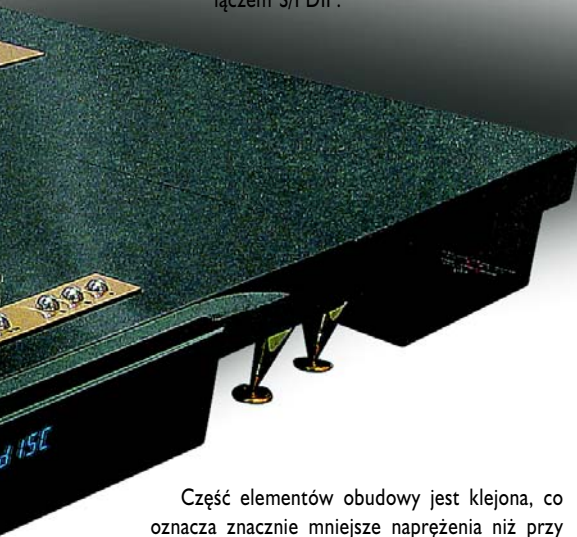
Ancient Audio **LEKTOR GRAND**

Krakowska firma Ancient Audio swoją działalność rozpoczęła od budowy wzmacniaczy - lampowych i hybrydowych. Ale na tym nie poprzestała. Zdobyła się na wysiłek, który wśród polskich producentów jest wyjątkowy. Od kilku lat jest bowiem w audiofilijskich kręgach głośno o odtwarzaczach CD Ancienta - a w tej sprawie inne polskie firmy praktycznie nie zabierają głosu... **Lektor Grand** jest zaś najnowszą, referencyjną konstrukcją firmy. Czyli "topową" - i to pod każdym względem - pod względem ceny i konstrukcji. Ładuje bowiem płytę od góry, jak na "top-loader" przystało...



prawdę ważne jest to, co dzieje się po nich, a więc filtracja, konwersja I/U i wzmocnienie. W tym przypadku główną rolę gra potężna podwójna rosyjska trioda 6N30-EB Sovteka, do niedawna ekskluzywna "własność" amerykańskiego BAT-a, osadzona w ceramicznej podstawie ze złoconymi stykami. Cały układ wyjściowy jest w pełni zbalansowany i polutowany punkt-punkt. Lektor *Grand* posiada wyjście regulowane, pozwalające ominąć przedwzmacniacz. Regulacja poziomu została wykonana na najnowszych analogowych drabinkach rezystorowych Burr-Browna. Wskazania wyświetlane są przez podwójne wyświetlacze LED z przodu obudowy (osobno dla każdego kanału).

Kilka słów o połączeniach: pomimo, że transport posiada wyjścia S/PDIF na gniazdach RCA i BNC (równolegle – lepiej nie testować na nich jednocześnie dwóch przewodów cyfrowych!), to przetworniki akceptują wyłącznie sygnał I<sup>2</sup>S. W łączu S/PDIF wszystkie sygnały przesyłane są szeregowo tym samym przewodem – nadajnik musi je odpowiednio zakodować, zaś odbiornik zdekodować. Oznacza to, że nawet w najlepszych rozwiązaniach jitter nie spada poniżej 200ps. Przy 3ps zegara transmitowanego oddzielnie przez I<sup>2</sup>S jest to dramatyczna strata. Standard I<sup>2</sup>S, z kolei, jest wewnętrznym "językiem" odtwarzacza i pozwala na przesłanie osobnymi przewodami wszystkich sygnałów – sygnału, zegara, synchronizacji itp. W przypadku *Lektora Grand* jego twórca poszedł "po bandzie" i przygotował własne łącze oparte o cztery przewody o impedancji falowej 50 omów i specjalne wtyki SMB. Zarówno nadajnik jak i odbiornik pozwalają nimi przesłać sygnał o szybkości 4000 MHz, czyli 1000 razy szybciej niż standardowym łączem S/PDIF.



Część elementów obudowy jest klejona, co oznacza znacznie mniejsze naprężenia niż przy elementach skręcanych. Połączenia wewnętrzne wykonano ze srebra. Widać wyraźnie, że jest to ręczna robota, jednak trzeba powiedzieć, że – jak w Rolls-Royce'ach – daje ona posmak luksusu. Bardzo spodobał mi się pilot, wykonany z płyta mosiądzu z metalowymi guziczkami - takimi samymi jak te w transporcie. Czego mi brakuje? Zmiany fazy absolutnej oraz przycisku na pilocie pozwalającego na załadowanie TOC płyty. W innych top-loaderach ruch ten "załatwia-



We wnętrzu transportu napęd Philipsa PRO-2, zamontowany na platformie antywibracyjnej Base Technology.

ny" jest przez klapę. Tutaj jej nie ma, trzeba więc na początku przycisnąć dodatkowy guziczek, który pozwala wykonać tę operację. Nie raz zdarzyło mi się, że o tym zapomniałem i musiałem spacerować do półki z odtwarzaczem. Trzeba się też przyzwyczaić do obsługi komend - chcąc np. powrócić do początku utworu, który właśnie jest odtwarzany, naciskamy guziczek "skip"... Błąd! W ten sposób powrócimy do początku, ale utworu wcześniejszego. Początek utworu o który nam chodzi osiągniemy po przyciśnięciu guziczka "play"... Jest to zresztą "kwiatek" większości odtwarzaczy w technologii Philipsa.

I na koniec najważniejsze: sposób ładowania płyty. *Lektor* jest odmianą top-loadera, gdzie płytę kładzie się bezpośrednio na osi silnika i dociska mosiężnym krążkiem (z magnezem). Wariacja tego rozwiązania zastosowana przez Ancient Audio wykluczyła zastosowanie klapy. Inne firmy robią wszystko, żeby zminimalizować wpływ światła zewnętrznego na soczewkę czytającą. Jedyną firmą, poza Ancientem, stosującą rozwiązanie "otwarte", jest niewielka japońska manufaktura 47 Labs.



Wszystkie segmenty wspierają się na regulowanych, złoconych kolcach.

## LEKTOR GRAND

Cena [zł] 48000  
Dystrybutor ANCIENT AUDIO

### Wykonanie i komponenty

Znakomity projekt plastyczny, rozdzielenie napędu i przetworników. Najlepsze elementy i podzespoły.

### Funkcjonalność

Brak zmiany fazy absolutnej. Regulowane wyjście (analogowe) pozwala ominąć przedwzmacniacz.

### Brzmienie

Gładkie, dokładne, z fenomenalną stereofonią. Lektor jest miłośniwy dla słabych płyt, ale klasę pokaże głównie przy nagraniach wysokiej próby. Nieco poluzowany bas.

**L**ektor jest bardzo "przyjaznym" urządzeniem: nigdy nie zniechęci do odsłuchiwanej płyty, niezależnie od tego, jak źle została nagrana. Jakość realizacji i tłoczenia jest ujawniana, ale dzieje się to inaczej niż w dCS-ie i Gryphonie *Mikado*, które to źródła nie mają wiele litości. Lektor stara się wciągnąć słuchacza w kreowany spektakl pomimo wyraźnie artykułowanych usterek w dźwięku. Mogłem więc z przyjemnością wysłuchać tragicznie pogruchootanych – od strony dźwięku – singlowych remiksów utworu *Home Depeche Mode* (Mute Records 5 01702). Martin Gore miał zniekształcony głos dokładnie tak, jak to było prawdopodobnie zamierzone (tak mi się przynajmniej wydaje), a bardzo dobrze oddane efekty stereofoniczne odciągały uwagę od tego, że zupełnie nie miał on głębi i był cienki jak ostatnia powieść Pilcha.

Dobrze nagrane płyty zabrzmiały jednak, rzecz jasna, znacznie lepiej. Wtedy w dźwięku Lektora tym bardziej zwraca uwagę organiczna "pełnia" dźwięku, tak jakby zarówno obrys każdego uderzenia w białki, jak i jego wypełnienie szły ręką w rękę, umożliwiając przedarcie się przez tak niedoskonałe medium, jakim jest CD. Bardzo dobrze budowane były relacje przestrzenne pomiędzy instrumentami – nie były one płaskorzeźbami, jak w wielu, nawet bardzo dobrych urządzeniach, a przypominały raczej wolnostojące instalacje.

Prawdę o przestrzeni potrafią jednak powiedzieć tylko nagrania monofoniczne (tak tak...). Louis Armstrong z płyty *L.A. plays W.C. Handy* (Sony Records [Japan] SRCS 9206, Master Sound) wraz z towarzyszącą mu wokalistką Velmą Middleton stanowili wyodrębnioną parę, z wyraźnym miejscem na scenie każdego z nich, bez zachodzenia na siebie. Jest to o tyle trudne, że chociaż słychać ich z tego samego miejsca, to w czasie nagrania musieli stać obok siebie. Lektor potrafił jednak odróżnić obydwa te sygnały, a ponadto podać puźony nieco bardziej z tyłu, a perkusję w głębi sceny, na jakimś podwyższeniu.

*Grand* nigdy nie był rozjaśniony, ani ostry. Może mają na to wpływ inne zmysły... Wirująca płyta od razu przywodzi na myśl LP. Referencyj-

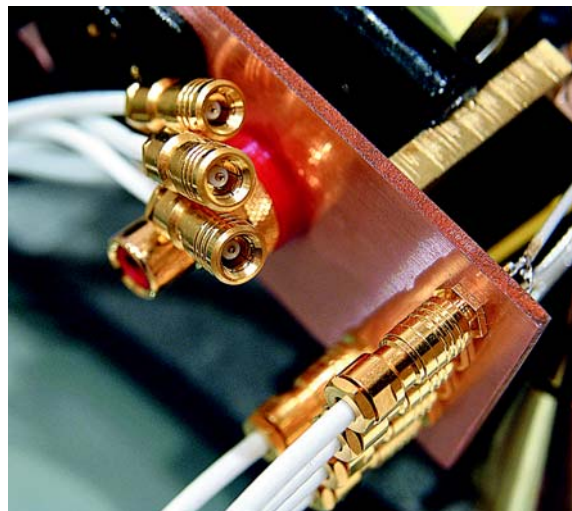
ny charakter urządzenia Ancient Audio sam zresztą skłaniał do porównań, jak ma się CD XXI wieku do medium analogowego. Trzeba powiedzieć, że w wielu dziedzinach gramofon wciąż jest "panem włościach". Jego przewagi ujawniły się głównie w perlności i otwarciu góry, plastyczności środka i specjalnym "oddechu" całego przekazu. Taki był obraz ogólny. Kiedy jednak przyszło do analizowania szczegółów, takich jak: precyzja w rysowaniu obrysu dźwięków, głębia sceny (choć gramofon generuje, nieco artefaktową, przestrzeń) i wreszcie – dynamikę, to *Grand* był... powiem tak: nie był wiele gorszy, a nawet... Co jakiś czas słychać było, że blachy z płyty Getza i Gilberto (*Getz/Gilberto*, LP: Verve V6-8545, CD: 523414-2) lepiej zostały oddane przez Lektora – na LP przeszkadzała pewna "sypkość" tego zakresu, może i efektowna, ale z precyzją mającą niewiele wspólnego. Ale kiedy na talerz powędrowała znakomita reedycja płyty gitarowego tria *Friday Night in San Francisco*, LP: Philips/Hi-Q Records/Pro-Ject 6302137, 180g), to nawet fantastyczna wersja CD (Columbia CK 64410, Collectors Edition, gold) nie do końca mogła dorównać winylowi w oddaniu prawdziwej barwy strun gitar. Cóż, do niedawna jakiegokolwiek porównanie tych dwóch formatów było dla CD porażką. Najczęściej wielką.

W porównaniu z innymi "wielkimi" cyfry, Lektor plasuje się w tej samej lidze – jest to, moim zdaniem, jeden z trzech, może czterech najlepszych odtwarzaczy CD jakie słyszałem. I to wszystko bez upsamplingu... Jego jedyną dostrzegalną słabością jest nieco lżejszy i zarazem poluzowany bas. Tutaj zarówno Gryphon *Mikado*, jak i dCS potrafiły zejść niżej, dać pełniejszy i dokładniejszy obraz. I dobrze, że nie jest to ideał, inaczej mógłbym zostać posądzony o lokalny patriotyzm.

Wojciech Pacuła



Tył przetwornika oferuje całą gamę przyłączy cyfrowych z najważniejszym – I<sup>2</sup>S, osobno dla każdego przetwornika.



Nie ma dobrej transmisji cyfrowej bez właściwego dopasowania impedancji falowej – na zdjęciu wojskowe miniaturowe łącza SMB.

Jednym z sekretów przetwornika Lektora jest znakomita podwójna trioda 6N30-EB, dotychczas wykorzystywana jedynie przez BAT-a i Audio Research.



W obudowach przetworników nie ma za wiele miejsca, wszystko jest dość ciasno upakowane. A to przecież tylko jeden kanał...

